

Jarosław Ciszek – „Arizona”

Kulturalny Konferansjer, 8 października 2025

Link: https://kulturalnykonferansjer.pl/blog/teatr-barakah-w-krakowie,34/arizona,114?fbclid=IwY2xjawNTLedleHRuA2FlbQIxMABicmlkETFJYTFX dUhWZ2N2TzVqMVptAR5XkPnEiltBSMoWdoaULtXJLr7am4SDuU_hzZ5MMfwk17XWp2mvN7BmytYrRw_aem_3YS_8YlzoRszfAUuhT4u6g

Teatr Barakah w Krakowie znów sięgnął po filmową inspirację - tym razem "Arizona dream" Emira Kusturicy. Powstał w ten sposób spektakl "Arizona" (autorstwa Anieli Płudowskiej w reżyserii Michała Nowickiego), z którym mam recenzencki problem.

Filmu nie oglądałem, jednak na potrzeby recenzji, wobec pewnej bezradności po obejrzeniu spektaklu, przeklikałem sobie pojedyncze sceny i nieco poczytałem. Pozwolę sobie zacytować fragment jego recenzji z portalu Filmweb: "U Kusturicy surrealizm to stan naturalny – widz szybko rezygnuje z pytania <<dlaczego?>> i daje się ponieść temu dziwactwu, tyle że z ironicznym uśmiechem zamiast konsternacji". I chyba sam bym lepiej nie podsumował tego, co zobaczyłem - tak w tych pojedynczych filmowych scenach, jak i w spektaklu.

Bo jest tu sporo wspomnianego dziwactwa, onirycznego klimatu, umowności. Momentami fabularna opowieść jest czytelna i konkretna, by znów za chwilę wymknąć nam się z rąk niczym ryba i wypaść z utartych kolein, zaliczyć finezyjną pętlę i wrócić w to, czy dowolne inne miejsce. Bohaterowie giną i powracają, monologują i prowadzą wewnętrzne dialogi, przeżywają namiętności i historie, które musimy po prostu akceptować bez pytania "dlaczego". Nie jest to moja ulubiona teatralna formuła, choć ciężko nie docenić znakomitego aktorstwa, ciekawych pomysłów reżyserskich, zbudowania w prostej przestrzeni zapadających w pamięć sytuacji oraz hojnego dawkowania humoru. Fani prostych historii zmierzających z punktu A do punktu B będą się bezradnie rozglądać, wielbiciele teatru bardziej szalonego, wyrwanego ze schematów będą zacierać ręce. Tym nie mniej wierzę, że przynajmniej w kilku miejscach oboje mogą spotkać się we wspólnym uznaniu dla otrzymanego dzieła lub choćby jego fragmentów. Bo nawet jeśli niezbyt podoba mi się ta umowność czy narracyjne skoki, to jako widz mam poczucie, że nad tym chaosem ktoś panuje, że jest to teatr robiony w innej wrażliwości, ale uczciwie i (choćby przez humor) nie zapominający o różnych widzach. Zresztą... Barakah ma grono wiernych fanów wiedzących po co i na co przychodzą do teatru, który traktują jak swój. Tutejsze spektakle (o czym przekonuję się od niedawna, z czym wciąż się osuwam i czego wciąż się uczę) mają swój niepowtarzalny i specyficzny klimat. Nie są dla każdego,

wymagają uważności, mogą wydawać się czasem nużące, a czasem nazbyt... pojechane. Ale z drugiej strony proponuje nam ta scena spójną wizję świata i teatru.

Nie sposób nie pochwalić aktorów. Znakomicie wypada magnetyczny Hubert Woliński jako Axel. Spora jest rozpiętość emocji, z jakimi musiał się zmierzyć jego bohater, ale w każdej wypada wiarygodnie i jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co zaprezentował. Uroczo jako starszy wujek z nieco przesadnym, podlaskim akcentem prezentował się Michał Kościuk. To on jako właściciel tytułowej Arizony, czyli salonu samochodowego, sprowadza głównego bohatera do miasta młodości, na podlaskie rubieże. Jest też jego syn, któremu marzy się aktorska kariera u boku... Magdaleny Cieleckiej. Bardzo dobrze gra go Dawid Tas, którego parodię "Pana Wołodyjowskiego" zapamiętam na długo. Są wreszcie Monika Kufel i Matylda Sawicka w roli macochy i pasierbicy. I choć ten kobiecy wątek narracyjnie wydał mi się najślabszy, to ogrom emocji kipiący z ich relacji mógłby rozpalić ognisko niczym krzesiwo. Zwłaszcza w roli córki, w jej skupionym wzroku, w jej niesmaku wypisanym na ustach, można wyczytać bardzo dużo. Pochwała należy się też dla niezawodnego, odpowiadającego za muzykę duetu Piotr Korzeniak i Paweł Stus (klimatyczne były niesamowicie te odgłosy polarnego wiatru) oraz autorki choreografii Martyny Dyląg.

Poczucie straty i marzenia, sny i rzeczywistość - wokół tych tematów obraca się ta dziwna, niejednoznaczna historia. Sprawdźcie, czy przypadnie Wam do gustu - jestem niezmiernie ciekaw, jak zapatrujecie się na takie produkcje teatralne i czy styl Teatru Barakah Wam odpowiada.